



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Za kilka dni, we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, przyjdą pytania o sens umierania i życie po śmierci. Zapraszam do przeczytania wywiadu, w którym rozmawiamy z Elżbietą Łozińską o nieradzeniu sobie z tematem śmierci (s. III). Polecam również artykuł pt. „Baba silna jest i basta!” (s. VII). Proszę nie sugerować się tytułem – śmiało mogą po niego sięgnąć również mężczyźni. Roman Tomczak opisuje pomysły kilku kobiet z Bogatyni, które straciły w ubiegłorocznej powodzi swój dobytek. Zamiast załamywać ręce, założyły stowarzyszenie, które pomoże im stanąć na nogi.

Koncert dedykowany błogostawionemu Papieżowi Polakowi

Zagrać Słowo, wyśpiewać Słowo

„Jan Paweł II – Człowiek modlitwy i Sługa Słowa” – to motyw przewodni spotkania, które zgromadziło m.in. młodych artystów z terenu całej naszej diecezji.



Epilog tegorocznych Dni Papieskich był jednocześnie prologiem rozpoczynającego się cyklu „Harmonia muzyki i słowa”

Koncert zorganizowano w sobotę 22 października w auli Centrum Spotkań im. Jana Pawła II, w dniu liturgicznego wspomnienia polskiego papieża. Tematem wiodącym spotkania był motyw pracy ludzkiej w nauczaniu bł. Jana Pawła II w kontekście jego pielgrzymki do Legnicy w 1997 r. Jak wyjaśniał ks. Sławomir Stasiak, dyrektor Wydziału Katechetycznego legnickiej kurii i jeden z organizatorów spotkania, koncert był pierwszą częścią nowego cyklu propozycji kulturalnych, zorganizowanych przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiącle-

cia”. Całość będzie się odbywać pod hasłem „Harmonia muzyki i słowa”. – Chcemy zwrócić uwagę na ważne aspekty naszego życia za pomocą muzyki i słowa, a szczególnie słowa Bożego. Chcemy, aby każdy z kolejnych zaplanowanych spektakli miał określony temat. I tak pierwszy dotyczył pracy, kolejne zostaną poświęcone miłości, radości, bojaźni Bożej i mądrości – mówił ks. Sławomir Stasiak. Jego referat traktujący

o zjawisku pracy w kontekście Księgi Koheleta rozpoczął sobotnie spotkanie. Wykład był przeplatany wątkami muzycznymi w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej w Legnicy, chóru I i II stopnia oraz orkiestry symfonicznej Zespołu Szkół Muzycznych. Koncert „Jan Paweł II – Człowiek modlitwy i Sługa Słowa” był ostatnim, legnickim akcentem tegorocznych Dni Papieskich.

Andrzej Felak

Solidarnie z kapelanem



PARSZOWICE, 23.10.2011. Związkowcy mówią, że kiedy potrzebowali, ks. Jerzy był z nimi. Teraz oni przychodzą do niego

Związkowcy z „Solidarności” Zagłębia Miedziowego po raz kolejny nie zawiedli. W niedzielę 23 października w kościele pw. Świętej Rodziny w Parszowicach, małej wiosce między Prochowicami a Ścinawą, pojawili się przedstawiciele zakładów pracy ze swoimi sztandarami, aby uczcić liturgiczne wspomnienie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Od kilku lat w tym miejscu kultywuje się pamięć o kapelanie „Solidarności”. Błogosławiony wraz z kolegą ks. Bogdanem Liniewskim przyjechał tutaj w czerwcu 1972 r., zaraz po święceniach prezbiteratu. Obaj kapłani odprawili tutaj swoje Msze święte prymicyjne. Jest to drugie, obok Działoszyna koło Bogatyni, miejsce w naszej diecezji związane z bł. ks. Jerzym. Od zeszłego roku oprócz pamiątkowych tablic w parszowickim kościele znajdują się również jego relikwie.

Kamieniczki pięknieją



MIKOŁAJ PLANK

Dotacje były możliwe m.in. dlatego, że konserwator zabytków określił granice Starego Rynku

BOLESŁAWIEC. Do Urzędu Miasta wpłynęło 20 wniosków o przyznanie dotacji na prace konserwatorskie w roku 2012 przy budynkach wpisanych do rejestru zabytków. – Aktualnie trwają jeszcze remonty przy trzech kamienicach, które uzyskały dofinansowanie z budżetu miasta na 2011 r. Tegoroczne dotacje na renowację elewacji z wymianą stolarki okiennej i drzwiowej w części wspólnej kamienicy otrzymało kilka wspólnot – wylicza Agnieszka Gergont z bolesławieckiego magistratu. Dofinansowanie z budżetu miasta przyznane zostało również na wymianę stolarki okiennej i wykonanie witraży w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz na kontynuację konserwacji barokowego wystroju wnętrza kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja przy ul. Kościelnej. Łączna kwota przyznanych dotacji przekroczyła 2,2 mln zł. **toro**

Żeby organy zagrały

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ. Zakończyła się trzecia edycja festiwalu muzyki sakralnej „Pro Musica Sacra”. Koncert finałowy wykonał znakomity chór kameralny Politechniki Wrocławskiej „Consonanza” pod kierunkiem prof. Marty Kierskiej-Witczak. Zespół zaprezentował program obejmujący muzykę religijną różnych epok i stylów, od renesansu po muzykę XX w., ze szczególnym uwzględnieniem utworów polskich. Jakub Choros, kierownik artystyczny „Pro Musica Sacra”, ocenia, że pod każdym względem był to koncert godny

finału. Jego wysoki poziom artystyczny doceniła także świeradowska publiczność. Festiwal powołany został do życia, aby wspomagać finansowo renowację świeradowskich organów w kościele pw. św. Józefa. – Mamy nadzieję, że wykonanie prac remontowych nie będzie końcem, lecz początkiem działalności koncertowej w tej świątyni i że będziemy mogli wszystkich państwa zaprosić w przyszłym roku na koncerty kolejnej, czwartej edycji festiwalu, już na odremontowanych organach – mówił Jakub Choros. **tom**



JAKUB CHOROS

Po trzech edycjach konkursu na remont organów udało się zebrać ponad 14 tys. zł

Meksykanie po naukę

POLKOWICE. Pracownicy z budowanej w meksykańskim Silao fabryki silników będą poznawać w zakładzie Volkswagen Motor Polska procesy obróbki mechanicznej wałów korbowych i bloków silnika. Każdy z gości egzotycznego Volkswagena de Mexico spędzi w polkowickiej fabryce od 3 do

5 tygodni. Ciekawostką jest to, że meksykańska fabryka Volkswagena kierowana jest obecnie przez byłego prezesa polkowickiej fabryki Andreasa Klinge. Meksykanie jeżdżą na podobne praktyki także do zakładów koncernu VW w Győr na Węgrzech. W Polkowicach będą się szkolić do połowy grudnia. **rt**

180 dni w akcji

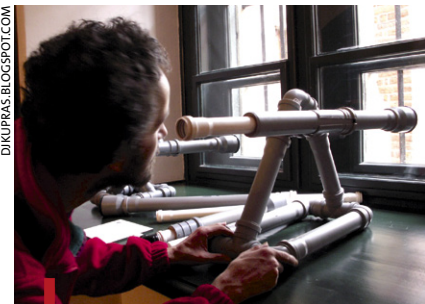


GHAZNI–ŚWIĘTOSZÓW. 20 października minęło dokładnie pół roku, od kiedy współodpowiedzialność za prowincję Ghazni przejęli żołnierze IX zmiany Polskich Sił Zadaniowych w Afganistanie. Wśród nich byli członkowie 10. Brygady Kawalerii Pancernej. – W ciągu pół roku służby pancernicy przeprowadzili prawie 15 tys.

Celem polskich żołnierzy w Ghazni jest wprowadzenie spokoju w prowincji

różnych zadań bojowych w dzień i w nocy, likwidując ok. 60 skrytek na środki walki oraz 200 improvizowanych ładunków wybuchowych IED – wylicza kpt. Dariusz Kudlewski, rzecznik brygady. – Ale najważniejszym wynikiem ich działalności było zwiększenie bezpieczeństwa w prowincji oraz integracja żołnierzy z miejscową ludnością i sprawne zarządzanie wszystkimi elementami wchodzącymi w skład Task Force White Eagle – podkreśla. **toro**

Blżej nieba



DIKUPRAS.BLOGSPOT.COM

Na wystawie można obejrzyć historyczne lunety i teleskopy

ZGORZELEC. W piątek 21 października w Muzeum Łużyckim otwarto interaktywną wystawę „Od lunety Galileusza do teleskopów kosmicznych”. Ekspozycja, opracowana przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prezentuje 400 lat ewolucji narzędzi, dzięki którym ludzkość prowadzi obserwacje nieba i zjawisk na nim zachodzących. Wśród eksponatów można zobaczyć m.in. historyczne lunety i teleskopy, a także obrazy, grafiki i druki ilustrujące, jak zmieniały się wygląd instrumentów oraz metody prowadzenia obserwacji astronomicznych na przestrzeni wieków. – Nie mniej interesującą część ekspozycji stanowią akcesoria, które ułatwiają przekształcenie teleskopów z urządzeń obserwacyjnych w przyrządy pomiarowe: mikrometry, kamery fotograficzne i CCD, fotometry czy spektroskopy – podkreśla dr Maciej Kluz, kurator wystawy. Uzupełniają ją instalacje interaktywne, które pozwalają widzom lepiej zrozumieć zasadę działania teleskopów. Warto pamiętać, że jeden z burmistrzów Görlitz – Bartłomiej Scultetus (1540–1605) – także parał się astronomią. Podobnie jak Galileusz, korzystał z lunety, którą zamontował na jednej ze zgorzeleckich baszt. Wystawa będzie gościć w Zgorzelcu do 10 grudnia. Wstęp wolny. **tom**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

Refleksje przed Dniem Zaduszny

Zbawienny wpływ pogrzebu

O tym, kiedy czyta się listy na cmentarzu, 15-letniej żałobie i budowaniu matryc z **Elżbietą Łozińską**, terapeutką, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Można żyć bez świadomości śmierci?

ELŻBIETA ŁOZIŃSKA: – Powiem tak, że na umiejętność spotkania ze śmiercią przygotowujemy się przez całe życie. Jest to proces. Pierwszy poważny kontakt z tym zagadnieniem odbywa się między 3. a 4. rokiem życia. Dziecko orientuje się wówczas, że śmierć jest czymś nieodwracalnym. Psychologia rozwojowa jasno mówi, że dziecko w tym wieku wie, że jak kotek nie żyje, to już jest koniec. Dwuletnie dziecko jeszcze ma nadzieję, że kotek wstanie.

Ale umierają nie tylko kotki...

– Przez wieki było tak, że dziecko uświadamiało sobie nieodwracalność wraz z odejściem kogoś w rodzinie. Doświadczało śmierci bliskiego. Było na pogrzebie, było na Różańcu za zmarłą osobę w tej samej chałupie. Dzisiaj spotykam na terapii dwudziestoparoletnich czy trzydziestoletnich ludzi, którzy nigdy nie byli na pogrzebie!

Pogrzeb ma konstruktywną wartość dla naszej psychiki?

– Zdecydowanie tak. Kto nie był na pogrzebie, nie doświadczył, czym jest przeżywanie śmierci czy żałoby.

To trzeba na siłę zabierać dzieci na pogrzeby? A jeżeli dziecko jest bardzo wrażliwe?

– Nie na siłę. Jeśli dziecko jest wrażliwe, to dostosujemy pożegnanie. Nie musimy pokazywać mu otwartej trumny! Przecież jeśli jest to pogrzeb dziadka czy babci, którzy za życia uczestniczyli w wychowaniu dziecka, to tym bardziej powinno się ono z nimi pożegnać! Ten brak zostaje w dziecku. W czasie terapii pomagałam się żegnać z osobami nieżyjącymi od 15 lat! To jest tylko kwestia dostosowania, jak przebiega to pożegnanie.

Dziecko ułatwia się przeżycie, oszczędzając mu kontaktu z nieboszczykiem. Ale –



JĘDRZEJ RAMS

– **Żałoba jest naturalną częścią naszego życia. Nienaturalny jest jej brak – mówi Elżbieta Łozińska**

mimo to – pogrzeb buduje poczucie, że ktoś odszedł, że kogoś żegnamy, że jest grób. Istota liturgii żałobnej ma głęboki sens! Wzruszanie się ma sens. Dziecko widzi, że mama płacze, że ciocia płacze. Uczy się przeżywania straty. Kiedy dziecko widzi płaczącą mamę i zadaje pytanie: „Mamusi, płaczesz?”, a mama zbywa córkę: „Nie, nic mi nie jest”, to córka nigdy nie nauczy się przeżywania odchodzenia. Matka okłamuje, ucieka od problemu, tworząc emocjonalną dziurę w dziecku. Gdyby odpowiedziała: „A, popłakuję, bo przypomniała mi się babcia”, córka nauczy się dobrych wzorców. Buduje emocjonalną matrycę zachowań. Przecież

zmierzenie się z faktami bardziej chroni emocje niż próba ucieczki.

Spotyka Pani na terapii osoby bez tych matryc?

– Tak. Przeżywam to zwłaszcza z rodzinami, które utraciły dzieci w wyniku aborcji czy poronienia. Odsuwamy ból i żałobę, zakładając maski. To jest dramat. Nie wiemy, jak się zachować. Brakuje nam w pewnym momencie rytuału.

Sesja u sióstr adoratorek w Bolesławcu za dwa tygodnie będzie okazją do poradzenia sobie z tym problemem?

– Sesja jest skierowana do tych osób, które przeżyły śmierć bliskich bardzo dawno, a do dzisiaj noszą w sercu żałobę, np. po poronionym dziecku. Będzie można zdobyć konkretną wiedzę, ale nie tylko. Na Eucharystii będzie okazją wspomnienia dziecka nienarodzonego. Jest ciągle problem z tematem potomstwa, które umarło jeszcze w łonie matki. Dawniej dzieci umierały już po porodzie. Dzisiaj częściej, coraz częściej, jeszcze przed narodzeniem.

Czy bez takiej sesji można się z tym uporać?

– Można, ale wielu osobom łatwiej jest przeżywać to, gdy się je poprowadzi. Przede wszystkim trzeba nadać imię każdej osobie, która odeszła w naszej rodzinie. Bardzo ważne jest np. odwiedzenie grobu, przyjęcie Komunii świętej, odświeżenie fotografii. Proponuję czasami napisanie listu i pójście rano na cmentarz, by głośno odczytać ten list. Tu nie chodzi o rozmowy z duchami, ale o wyrażenie swoich uczuć. To może wystarczyć. Pozostawienie problemu rzutuje na przeżywanie innych odejść, na relacje z drugimi, strach przed związkiem z obawy przed stratą czy na lęk przed własną śmiercią. ■

Sesja u adoratorek

Sesja weekendowa pt. „Przeżywanie żałoby po stracie bliskiej osoby”. Termin: 11–13 listopada. Zgłoszenia: Centrum Duchowości im. św. Marii De Mattias. Miejsce: Adoratorki Krwi Chrystusa, ul. Zgorzelecka 27, 59-700 Bolesławiec, tel. (75) 732 24 25, kom. 728 955 657.

WIARA. Kościół Chrystusa ma wiele tajemnic. Jedną z nich jest to, że **niektóre regiony świata mają świętych na pęczki, a inne wydały ich zaledwie kilku.** Tak jak Dolny Śląsk.

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl



Większość świętych poznamy dopiero w niebie

Wbrew niektórym (heretyckim) opiniom o Polsce jako „mesjaszu narodów”, to nie nasz naród wydał najwięcej świętych w historii Kościoła. I nie usprawiedliwia nas nawet fakt, że dopiero od tysiąca lat mamy u siebie chrześcijaństwo. Prym wiodą narody włoski, francuski czy hiszpański. Przeglądając spis polskich świętych, widać wyraźnie, że to Kraków, Lwów czy Warszawa pojawiają się najczęściej w ich biografiach. Dolny Śląsk, a zwłaszcza Legnica czy Jelenia Góra plasują się w tej klasyfikacji na odległych pozycjach.

Święci (nie) nasi

Mało zauważalną przyczyną braku świętych jest pewna luka w ciągłości historycznej z latami przed 1945 r. Zginęła wówczas pamięć o ludziach, którzy tu poświęcili się Bogu. Nowi mieszkańcy tych ziem, przybywając z wielu regionów Polski, woleli przywieźć ze sobą własnych świętych. W naszej diecezji wśród wezwań kościołów bezwzględnie prym wiodą maryjne, poszczególnych apostołów i św. Józefa. Te pierwsze są obecnie bardzo charakterystycznym rysem śląskiej i polskiej duchowości. To właśnie maryjnych sanktuariów mamy najwięcej. Są też perełki, takie choćby jak kościół św. Tekli w Pławnej czy św. Urszuli w Gwidanowie. W diecezji znajdziemy

Nie na ołtarz, ale do nieba

też sporo kościołów pw. św. Jadwigi Śląskiej, np. w Zgorzelcu, Legnicy czy Gryfowie Śląskim.

W Lubinie jest kościół św. Jana Sarkandra, a w Legnicy – św. Jacka Odrowąża. Św. Jan Sarkander pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, zaś Jacek i Czesław Odrowążowie to członkowie śląskich rodów szlacheckich. Nieco bliższa, przynajmniej terytorialnie, jest urodzona we Wrocławiu św. Edyta Stein. Kontakt z naszym Śląskiem mieli ojcowie Michał i Zbigniew, zabici przez partyzantów w Peru.

Podobnie ulotne, bardzo turystyczne kontakty z Dolnym Śląskiem miał Karol Wojtyła, który na rowerze odbył podróż z Bolesławca do Wałbrzycha. Później, jako papież, odwiedził w 1997 r. Legnicę. Podróż, choć nie dobrowol-

na, przez Legnicę odbył też o. Maksymilian Kolbe, więziony przez Niemców do więzienia w czasie II wojny światowej. Niedawno wspomniany bł. Jerzy Popiełuszko był na prymicach w Wielowsi koło Ścinawy i w Działoszynie koło Bogatyni. Niektórzy w latach 80. XX w. bywali też w Warszawie na Mszach św. odprawianych przez ks. Jerzego.

Niedługo ta lista może wydłużyć się o kolejne nazwiska. Pierwszym kandydatem może być ks. Robert Spiske, założyciel zgromadzenia sióstr jadwiżanek. Mieszkał i pracował we Wrocławiu, a obecnie w Rzymie kończy się postępowanie w kongregacji. Niedawno rozpoczęły się także prace nad zbadaniem czynów ks. Aleksandra Zienkiewicza, wielolet-

niego wizytatora katechetycznego archidiecezji wrocławskiej. Nie mając pewności, a tylko historyczne prawdopodobieństwo, można do tej listy dodać św. Wojciecha, który – jadąc z Pragi do Gniezna – musiał podróżować szlakiem przecinającym naszą diecezję.

Urzędowe potwierdzenie

Wymienieni to jednak w większości ludzie pochodzący spoza Dolnego Śląska. Jak więc się stało, że nie ma wśród mieszkańców naszej diecezji błogosławionych i świętych? Czy to znaczy, że mieszkamy na jakiejś gorszej ziemi? Przecież każdy człowiek przyjmujący chrzest jest powołany do zbawienia. Od niego głównie zależy to, jak będzie współpracował z łaską Bożą. Tak mówi nauczanie Kościoła. Ro-



Ks. Bogdan Liniewski, gdy w zeszłym roku odwiedził Działoszyn, niespodziewanie otrzymał fotografię z pamiętnej wizyty w tym miejscu ze swoim przyjacielem ks. Jerzym Popiełuszką



Jednym z dolnośląskich kandydatów na ołtarze pozostaje ks. Robert Spiske, założyciel sióstr jadvizanek

dzi się więc pytanie, czy my, Ślązacy, nie potrafimy współpracować z łaską, skoro bardzo mało nas jest wyniesionych na ołtarze? A może po prostu ich nie znamy?

Ksiądz Tadeusz Dąbski, kanonista i specjalista procesów beatyfikacyjnych, tłumaczy, że jest to tajemnica świętych obcowania. – Chodzi nie tylko o tych, których Kościół ogłosił świętymi, ale i o tych, którzy są w niebie. Kościół tylko anonkuje, że wybrane osoby spośród ludu wiernych Pan Bóg pozwolił urzędowo potwierdzić. Nie wszyscy mają tę łaskę – mówi.

A w uznawaniu świętości liczą się dwa czynniki – charyzmatyczny i urzędowy. Żeby urząd rozpoczął działanie, najpierw musi być charyzmat. Zanim rozpocznie się proces na poziomie diecezjalnym, biskup musi się upewnić co do opinii świętości kandydata. – Na jej podstawie pojawia się myśl, aby udokumentować tę świętość – uważa ks. Dąbski.

Święty natychmiast

Kościół zna wiele przykładów osób, które – umierając w opinii świętości – bardzo szybko zostały wyniesione na ołtarze. W ostatnich czasach byli to bł. Jan Paweł II czy św. Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei.

Ślązaczka, która w bardzo krótkim czasie po śmierci dostała tego zaszczytu, jest św. Jadwiga Śląska. Według historyków, miała jednak na to wpływ kilka czynników. Pierwszym była opinia wielkiej świętości, jaką cieszyła się zmarła. Po drugie był to dopiero początek kanonicznego prawa, które władzę wynoszenia na ołtarze rezerwowało urzędowi papieskiemu. Do 1147 r. możliwość tę mieli również biskupi, którzy często wykorzystywali ten przywilej. Zmiana i przypisanie tego prawa papieżowi nie odbyły się z dnia na dzień i uznanie świętości Jadwigi mogło być przykładem respektowania pierwszeństwa opinii świętości. Takie średniowieczne „santo subito”. Niektórzy historycy wskazują też na fakt silnego protektora procesu, a mowa o koligacjach rodzinnych Jadwigi z domu Andechs-Meran.

Udowodnić historię

– Siostry tuż przed śmiercią naszego założyciela abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego powiedzia-

ły mu, że jak umrze, to będą starały się o jego beatyfikację – opowiada s. Genowefa Łączak ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. – Ojciec obruszył się i kategorycznie zabronił im tych starań. Siostry posłusznie długo tego nie czyniły. Ale później, po modlitwach, po długich rozmowach, po lekturze pism ojca założyciela doszły do wniosku, że trzeba to jednak zrobić. W 1968 r. oficjalnie rozpoczął się proces. Trwał 34 lata. Potem jednak bardzo szybko udało się potwierdzić cud i w 2009 r. odbyła się kanonizacja. Myślę, że przyczyniły się do tego nasza intensywna modlitwa i zaangażowanie całego zgromadzenia. Dwie siostry były specjalnie wyznaczone przez matkę generalną do procesu. Jedna z nich ponad 20 lat zajmowała się pracami ojca i nawet napisała o tym doktorat. Kosztowało nas to dużo pracy, no i trochę pieniędzy – śmieje się s. Genowefa.

Jednym z przykładów ciężkiej pracy procesowej będzie wkrótce badanie opinii świętości Henryka II Pobożnego. Obecnie biskup, chcąc wspomóc powoda, czyli środowisko Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, powołał komisję badającą życiorys księcia. Powód musi bowiem dostarczyć biskupowi niezbitych dowodów historycznych potwierdzających, że Henryk cieszył się dobrą opinią do śmierci i że trwa ona do dzisiaj. Prawdopodobnie trzeba będzie pojechać do Berlina, a może nawet do Watykanu i wydobyć wszelkie informacje o księciu. Trzeba udowodnić fakt męczeństwa, czyli że zarówno agresor (w tym przypadku Mongołowie), jak i zabity książę działali z pobudek czysto religijnych.

Zdziwienie w niebie

Jest taki dowcip o księdzu, który trafił do malutkiej parafii. Opowiadając o niej znajomym, zawsze mówił, że ma w parafii 800 wiernych. I cicho dodawał: „Z czego połowa na cmentarzu”. Nie wiemy, ilu z nich jest dzisiaj w niebie. Jeden z znajomych księży powtarzał: „Kiedy trafimy do nieba, zadziwią nas trzy rzeczy. Pierwsze to, że sami tam jesteśmy. Po drugie, że są tam ci, których nie spodziewaliśmy się spotkać. A po trzecie, że nie będzie tam tych, których spodziewaliśmy się spotkać”. Zabawne? Zobaczymy. ■

Mimo zapewnień, rząd nie zajął się planem zagospodarowania

Chwilowy rozejm

– Koncepcja zagospodarowania przestrzennego kraju stała się na ostatnich obradach, ale wniesiono do niej drobne uwagi, które trzeba będzie uwzględnić – informuje Anna Adamczyk z Centrum Informacyjnego Rządu. W ten sposób **nadal nie wiadomo, co dalej z odkrywką** pomiędzy Lubinem i Legnicą.

Na wtorkowym (18.10) posiedzeniu rządu miały się odbyć dyskusja i przyjęcie tylko jednego punktu – koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju. Jednak decyzję w tej sprawie odroczone z uwagi na niejasności formalne w treści tego dokumentu. Jego przyjęcie oznaczałoby ostateczne opowiedzenie się za budową odkrywkowej kopalni węgla brunatnego. Koncepcja przewiduje

m.in. ochronę złoża występującego pomiędzy Lubinem i Legnicą. W konsekwencji – zakaz planowania i podejmowania jakichkolwiek inwestycji na terenie gmin: Lubin, Ścinawa, Ruja, Prochowice, Miłkowie i Kunice.

Samorządowcy tych gmin, wspierani przez mieszkańców i organizacje ekologiczne, od kilku lat walczą z rządowym projektem. Brak decyzji rządu w sprawie

zagospodarowania oddala tylko w czasie eskalację konfliktu interesów. – Jeżeli rząd podejmie decyzję o ochronie złóż na tym terenie, obawiam się wybuchu największego do tej pory protestu społecznego – mówi Janusz Łucki, rzecznik prasowy Urzędu Gminy w Lubinie.

Samorządowcy są zdania, że sprawa przyjęcia planu zagospodarowania przestrzennego kraju jest już przesądzona. Mają jednak nadzieję, że rząd chce tam umieścić zapisy, które choćby w szczątkowej formie zabezpieczą interesy gmin i ich mieszkańców do czasu uruchomienia kopalni. – Dlatego, mimo wszystko, jesteśmy dobrej myśli – dodaje Łucki. Do tej pory aż trzykrotnie projekt koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju był wycofywany z porządku obrad rządu. **Roman Tomczak**

Historia pewnego klucza, czyli jak erygowano parafię

Kardynał z generałem

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Jaworze obchodziła cztery uroczystości: dziękczynienie za bętyfikację Jana Pawła II, odpust ku czci św. Faustyny Kowalskiej, 85. rocznicę objawień Jezusa Miłosiernego oraz zakończenie obchodów 20-lecia wspólnoty.

Honorowym gościem uroczystości był kard. Henryk Gulbinowicz. Hierarcha ten zdaje się mieć duży sentyment do jaworskiej parafii, bo 8 maja 1990 r. doszło tu do przekazania ówczesnemu Samodzielnemu Ośrodkowi Duszpasterskiemu przy ul. Starojaworskiej (barak po Jaworskim Przedsiębiorstwie Budowlanym) budynku administrowanego dotychczas przez wojska radzieckie. Wtedy to kard. Gulbinowicz odebrał z rąk gen. Wiktora Dubynina, ostatniego dowódcy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, symboliczny klucz do budynku. Trzy miesiące później ówczesny arcybiskup metropolita wrocławski wydał dekret erekcyjny o podziale dotychczasowej parafii pw. św. Marcina i erygowania



– „Biskupie, telefon jest. Ktoś pyta, czy biskup przyjmie gen. Dubynina”. No i przyjechał, żeby złożyć gratulacje, ale wiedziałem, że chodzi mu o coś jeszcze – wspominając kard. Gulbinowicz. Na zdjęciu symboliczne przekazanie klucza z rąk gen. Dubynina

niem nowej parafii pw. Miłosierdzia Bożego.

W kościele pw. św. Faustyny Kowalskiej kardynał przywitał dzieci i młodzież. W imieniu parafian mówiła Agnieszka Litwa

(witająca kardynała przed 21 laty), a w imieniu mieszkańców Jawora – burmistrz Artur Urbański. Do stojącego gościa powitał także gospodarz parafii ks. Zbigniew Tracz.

Romuald Wesołowski



Parafianie cieszą się, że nie zmarnowali 4 lat pracy

9 parafii razem

Przy ołtarzu i ognisku

„Bóg nas powołuje do troski o Kościół (...), tworzy z nas rodzinę, umacnia w jedności...” – śpiewem hymnu synodalnego rozpoczęto II Dekanalny Zjazd Parafialnych Zespołów Synodalnych Dekanatu Zgorzelec.

W kościele parafialnym pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Trójcy zgromadzili się na uroczystej Eucharystii duchowni i świeccy przedstawiciele parafialnych zespołów. We wspólnej modlitwie pod przewodnictwem ks. dziekana Macieja Wesołowskiego wziął udział również sekretarz pomocniczy kończącego się I Synodu Diecezji Legnickiej ks. dr Bogusław Wolański, który skierował do zgromadzonych słowo Boże. On także w wygłoszonej po Mszy św. prelekcji zaprezentował i omówił strukturę końcowego, dwutomowego zbioru dokumentów synodalnych, które stanowią owoc współpracy duchowieństwa i świeckich diecezji legnickiej. Druga część spotkania miała miejsce w ogrodzie parafialnym przy ognisku i kiełbaskach. Dzięki gościnności ks. proboszcza Marka Reźnego i parafian, na białych stołach synodalnych nie zabrakło domowego ciasta. Spotkanie urozmaiciły wspólnotowe tańce integracyjne, które poprowadził ks. Jan Kułyna wraz z klerykami legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego. Organizatorem spotkania i głównym jego pomysłodawcą był ks. Marian Oleksy, relator synodalny dekanatu zgorzeleckiego.

Mikołaj Plank

Będą pomagać sobie, lokalnemu biznesowi i dzieciom w Bogatyni

Baba silna jest i basta!

Jednym powódź zabrała domy, innym nadzieję, a jeszcze innym miejsca pracy. **Kilkanaście kobiet, którym rzeczka Miedzianka zrujnowała firmy, nie opuściło rąk i kilka dni po katastrofie zaczęło sobie pomagać. Teraz otworzyły biuro swojego stowarzyszenia.**

Silne Kobiety Bogatyni – tak brzmi nazwa stowarzyszenia, które dziś, po ponad roku po powodzi, zdaje się być jedną z najprężniejszych organizacji w powiecie. Dwa pomieszczenia biurowe uroczystie otwarto w środę 19 października. W sytuacji, kiedy stowarzyszenia o kilku- lub nawet kilkunastoletnim stażu borykają się z problemami lokalowymi, to też precedens. Ale i samo stowarzyszenie jest ilustracją ruchu, którego tu do tej pory nie było, choć zapotrzebowanie istniało.

Silne Kobiety Bogatyni zapewniają, że ich szeregi są otwarte także dla mężczyzn. Także tych najsilniejszych, jak burmistrz miasta. Stowarzyszenie zawiązało się bezpośrednio po ubiegłorocznej lipcowej powodzi. Wtedy odbył się cykl spotkań kobiet działających w lokalnym biznesie, poszkodowanych przez powódź.

– Te spotkania bardzo nam wtedy pomagały. Były jakby terapia po tym, co się stało – mówi Joanna Zalewska-Sawicka, prezes stowarzyszenia. – Rozmawiając o swoich problemach, szybko doszliśmy do wniosku, że musimy odbudować swoje firmy, znowu dawać pracę innym, słowem – podzwać się z tego, co się stało. Któregoś razu



Kobiety pomogły najpierw sobie, zrzeszając się w stowarzyszenie. Teraz chcą z pomocą iść w teren

o naszych spotkaniach dowiedziała się Ilona Antoniszyn-Klik, wicewojewoda dolnośląski, zainteresowana tym, co robimy. Od tamtej chwili jest z nami i to ona namówiła nas, abyśmy swoim działaniem nadały formy prawne – mówi prezes Zalewska-Sawicka.

Dziś Ilona Antoniszyn-Klik przyznaje, że panie zaczynały bardzo niepewnie i w bardzo niepewnych czasach. – A teraz, kiedy czytam wasz plan zamierzeń na przyszły rok, to wydaje mi się tak ambitny, że może należałoby go trochę zredukować – żartowała podczas otwarcia lokum.

Kiedy stowarzyszenie już funkcjonowało, dowiedziała się o nim Grażyna Kulczyk, która zasiłowała konto Silnych Kobiet darowizną. Działania organizacji wspiera też Jerzy Stachyra, wiceburmistrz Bogatyni, który zadeklarował wstąpienie w szeregi Silnych Kobiet Bogatyni. – Ja was podziwiam – mówił w dniu otwarcia. – Stowarzyszenie powstawało przecież w chwili, kiedy wielu ludzi opuszczają ręce,

a wy same miałyście poważne problemy. To pokazuje nie tylko, jak jesteście silne, ale i jak skuteczne. W takich chwilach żałuję, że nie jestem kobietą.

Już dzień po otwarciu siedziby Silnych Kobiet Bogatyni ruszył pierwszy konkurs grantowy stowarzyszenia. – Chodzi o dofinansowanie działań społecznych, realizowanych przez organizacje pozarządowe powiatu zgorzeleckiego (mikro- i makroprzedsiębiorstwa) na rzecz wzrostu aktywności kobiet. Mam tu na myśli głównie przedsięwzięcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży oraz osób niepełnosprawnych i starszych – wyjaśnia J. Zalewska-Sawicka.

Konkurs grantowy oznacza, że zdobywcy pierwszych trzech miejsc otrzymają nagrody finansowe. Na złożenie wniosków jest czas do 14 listopada. Stowarzyszenie podjęło także współpracę z Olgierdem Kosibą, prezesem Towarzystwa Gest, prowadzącego kursy języka migowego. Wszystko

po to, aby już od 20 listopada rozpocząć takie warsztaty dla wybranej grupy osób.

Bezpośrednio po powodzi gospodarka lokalowa gminy bardzo się skomplikowała. Powstające wtedy stowarzyszenie miało więc nie lada problem ze znalezieniem lokum, tym bardziej, że i bez powodzi trudno jest o takie w mieście. Dopiero powiat znalazł dla niego dwa pokoje w budynku należącym do Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii. Stowarzyszenie odremontowało siedzibę za własne pieniądze, z których część to darowizna Grażyny Kulczyk. Silne Kobiety Bogatyni zamierzają korzystać także z innych form finansowania, w tym z unijnych programów. Do tej pory złożyły dwa wnioski aplikacyjne, jednak oba zostały odrzucone. Prezes Joanna Zalewska-Sawicka nie jest tym zaskoczona. – Brakło nam doświadczenia. Nie składamy jednak broni i będziemy pisać dalej. Nie poddamy się tak samo, jak nie podaliśmy się po powodzi.

Roman Tomczak

Siostry Bożego Serca Jezusa w Jeleniej Górze-Cieplicach

Do dyspozycji Kościoła

Mimo że w diecezji są tylko w trójkę, **wierni parafii, przy której służą, nie wyobrażają sobie dnia bez nich.** Charyzmat pielęgnowany przez siostry Jadwigę, Bernadettę i Agnieszkę współgra z rytmem życia cieplickiej wspólnoty.

Do parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Jeleniej Górze-Cieplicach siostry Bożego Serca Jezusa przybyły w 2003 r., zastępując siostry eucharystki. Siostra Jadwiga Kominiak pełni funkcję przełożonej, siostra Bernadetta to zakrystianka, która pracuje codziennie w kościele. Tutaj przygotowuje m.in. dekoracje na przeróżne uroczystości i zajmuje się szatami liturgicznymi. Wśród wiernych i kapłanów panuje przekonanie, że nikt nie potrafi tak pięknie przystroić kościoła kwiatami, jak robi to s. Bernadetta. Trzecią jest s. Agnieszka Sosnowska, która zajmuje się katechizacją dzieci w Szkole Podstawowej nr 3.

Jakie realia, taka praca

– Nasz charyzmat polega na wynagradzaniu. Siostry Bożego Serca Jezusa krzewią kult Serca Pana Jezusa przez zadośćuczynienie za swoje grzechy i za grzechy świata – wyjaśnia s. Jadwiga Kominiak. – Staramy się to robić poprzez nasze czynności, poprzez codzienną pracę – dodaje.

Siostry z tego zgromadzenia mogą udzielać się w duszpasterstwach, pracować jako organistki czy pomagać ludziom w starszym wieku. – Nie jesteśmy zbyt liczną wspólnotą, ale zawsze podejmujemy takie prace, jakich wymaga współczesność i na jakie pozwala nam konstytucja zgromadzenia. Jesteśmy do dyspozycji Kościoła – mówi s. Jadwiga.

Siostry Bożego Serca Jezusa z Ciepliec odpowiadają także na potrzeby lokalnej wspólnoty. Siostra Agnieszka uważnie słucha rodziców uczniów, siostry prowadzą scholę czy kółko artystyczne.

Caritas w Breslau

Dom generalny sióstr Bożego Serca Jezusa ma swoją siedzibę we Wrocławiu, gdzie zgromadzenie zostało założone w począt-



Siostra Agnieszka Sosnowska przez jakiś czas pełniła swoją posługę na Ukrainie, gdzie m.in. przygotowywała młodzież do Pierwszej Komunii Świętej

POWIĘŻ: Od lewej: s. Bernadetta, gość – misjonarz z Kamerunu, s. Jadwiga i s. Agnieszka

kach XX w. Pozostałe znajdują się na terenie diecezji legnickiej i świdnickiej. Od kilku lat siostry Bożego Serca Jezusa pracują na Ukrainie. Była

tam m.in. s. Agnieszka Sosnowska. Nie wszędzie siostry mają tak dobrą atmosferę w pracy i tak dobre warunki, jak w cieplickiej parafii. Siostra Jadwiga bardzo to docenia. – Mamy wszędzie blisko – i do kościoła, i do kaplicy. Ale moją największą radością i szczęściem jest służenie Panu Bogu – mówi.

Siostra przełożona pracowała wcześniej m.in. przez 25 lat w jednej z wrocławskich parafii, gdzie siostry prowadziły przedszkole. Ogromną rolę zajmuje w ich życiu praca charytatywna. Nic dziwnego. Założycielka tego zgromadzenia sługa Boża Gabriela Klause była jedną z pionierek budujących przed wojną wrocławskie struktury Caritas. Obecnie siostry modlą się wraz z całym Kościołem o rychłą beatyfikację swojej założycielki.

Najwięcej Polek

Siostry Bożego Serca Jezusa gotowe są do podejmowania każdego zadania apostołskiego, stosownie do aktualnych potrzeb Kościoła. Ich duchowość opiera się na duchowości ignacjańskiej. Służba bliźnim ma być znakiem dla świata, a także realizacją hasła św. Ignacego Loyoli – „Wszystko na większą chwałę Bożą”. Zgromadzenie założyła Gabriela Klause w 1928 r. we Wrocławiu. Obecnie liczy ono 38 sióstr. Większość z nich to Polki. Łacińska nazwa zgromadzenia brzmi: *Congregatio Sororum Divini Cordis Jesu* (CDC).

Roman Tomczak

